

# Kazimierz Kozłowski

---

## Kazimierz Jaskot i jego czas historyczny w procesie tworzenia Uniwersytetu Szczecińskiego

---

Pedagogika Szkoły Wyższej nr 1, 23-37

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Kazimierz Kozłowski\***

Instytut Politologii i Europeistyki, Uniwersytet Szczeciński

## **Kazimierz Jaskot i jego czas historyczny w procesie tworzenia Uniwersytetu Szczecińskiego**

Bardzo ciekawy i zobowiązujący dla uczestników tej sesji jest, jak sądzę, jej tytuł – „Uniwersytet – między poszukiwaniem wartości a grą polityczną i ekonomiczną”. Otrzymałem trudne zadanie, mam bowiem przedstawić karierę zawodową pierwszego rektora Uniwersytetu Szczecińskiego na tle procesów społecznych zachodzących w Polsce Ludowej, ze szczególnym uwzględnieniem lat 1982–1989, kiedy Kazimierz Jaskot był rektorem Wyższej Szkoły Pedagogicznej, współorganizatorem Uniwersytetu Szczecińskiego i od roku akademickiego 1985/1986 pierwszym rektorem uczelni. Działał więc w konkretnych uwarunkowaniach i warto postawić pytanie, czy wykorzystał w interesie nauki i szkolnictwa wyższego swoją pozycję w kręgu ówczesnych decydentów politycznych i administracyjnych.

Minęły już dwadzieścia dwa lata od momentu, gdy profesor Jaskot powiedział na nadzwyczajnym, zgola dramatycznym, posiedzeniu Senatu 27 października 1989 roku, że w zaistniałej sytuacji

uznam za stosowne złożyć rezygnację z funkcji Rektora, ponieważ nie widzę możliwości jej pełnienia. Dla dobra uczelni i uspokojenia atmosfery krok ten powinien być czynnikiem wygaszającym konflikty. (...) O podjętej decyzji poinformuję ministra edukacji narodowej<sup>1</sup>.

---

\* Prof. dr hab. Kazimierz Kozłowski jest kierownikiem Zakładu Historii Społecznej i Badań Regionalnych w Instytucie Politologii i Europeistyki Uniwersytetu Szczecińskiego. W latach 1975–2007 był dyrektorem Archiwum Państwowego w Szczecinie i wówczas, funkcjonując w środowisku naukowym Szczecina, znał postaci, których dotyczy ten referat.

<sup>1</sup> Protokół posiedzenia Senatu US w zbiorach Archiwum Uniwersytetu Szczecińskiego.

Ministrem edukacji w tym czasie był wybitny mediewista, profesor Henryk Samsonowicz, w latach 1978–1982 prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego, a w latach 1980–1982 rektor („solidarnościowy”) Uniwersytetu Warszawskiego (były członek PZPR). Minister Samsonowicz przyjął rezygnację Kazimierza Jaskota, podziękował mu za pracę na rzecz uniwersytetu i zaakceptował wybór profesora Tadeusza Wierzbickiego na nowego rektora szczecińskiej uczelni. Tadeusz Wierzbicki w wydanej niedawno monografii Uniwersytetu Szczecińskiego, po przedstawieniu zasług swojego poprzednika, odpowiedział na pytanie:

Dlaczego pod koniec października 1989 r., po czterech latach rządów (a rok przed końcem swej drugiej kadencji), rektor Jaskot poczuł się skłoniony do rezygnacji z pełnienia tej funkcji? (...) W moim przekonaniu przyczyną tego [złożenia rezygnacji przez rektora Jaskota – przyp. K.K.] było obciążenie szczecińskiego uniwersytetu grzechem pierworodnym w postaci **podwójnej misji** (lub dwóch misji o nieokreślonym priorytecie). Bezpośrednio zaś do rezygnacji skłoniły rektora Jaskota i kierowaną przez niego ekipę działania uniwersyteckiej „Solidarności” oraz uczelnianego Komitetu Obywatelskiego, powstałego wczesną wiosną tegoż roku na fali ogólnokrajowego przełomu ku Polsce demokratycznej i sprawiedliwej<sup>2</sup>.

Tuż po wyborze na stanowisko rektora Uniwersytetu Szczecińskiego, 23 listopada 1989 roku, profesor Wierzbicki mówił między innymi:

Mój generalny program działania będzie zgodny z sugestiami programowymi uczelnianego Komitetu Obywatelskiego. Uniwersytet Szczeciński nie powinien być uniwersytetem czerwonym ani białym<sup>3</sup>, ale musi być uniwersytetem dobrym. Bez względu na różne opinie

---

<sup>2</sup> T. Wierzbicki, *Kadencja rektora Kazimierza Jaskota 1985–1989*, [w:] *Uniwersytet Szczeciński na przełomie wieków i czasów. 1985–2010*, W. Stępiński, W. Tarczyński (red.), Szczecin 2010.

<sup>3</sup> O „czerwonym” uniwersytecie wspomina w swoim bardzo obszernym wywiadzie prof. Ludwik Janiszewski, który krytycznie, ogólnie rzecz biorąc, ocenia ideowe zaangażowanie kadry tworzącej US oraz przypomina, iż był zwolennikiem, aby uniwersytet, ze względu na braki kadrowe, powołać znacznie później niż w 1985 r. *Autobiografia (wywiad narracyjny)*, [w:] *Historia socjologii polskiej w autobiografiach (Historia nauki polskiej w autobiografiach)*, T. Rzepa (red.), Szczecin 1997, t. IV.

krażące o naszej Uczelni, chciałbym złożyć dotychczasowym władzom podziękowanie za to, co dobrego zrobiły dla US. Dzieło pierwszego rektora i twórcy uniwersytetu, prof. Jaskota wejdzie na pewno do historii Szczecina<sup>4</sup>.

Po wystąpieniu nowego rektora głos zabrał historyk, dyrektor Instytutu Historii, a wcześniej pierwszy rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Szczecinie, profesor Henryk Lesiński:

Składam gratulacje prof. Tadeuszowi Wierzbickiemu. Chciałbym w imieniu własnym i większości członków Senatu podziękować Panu Rektorowi Kazimierzowi Jaskotowi i Prorektorom za ich wysiłki i pracę na rzecz Uczelni. Wiemy, ile trzeba było włożyć trudu w dzieło powstania Uniwersytetu. (...) Stworzone zostały podstawy do dalszego rozwoju uczelni<sup>5</sup>.

Przywołałem wypowiedź profesora Lesińskiego nie tylko dlatego, że w okresie gorącej politycznie jesieni 1989 roku jako dyrektor Instytutu Historii Uniwersytetu Szczecińskiego bronił honoru zawodowego i osobistego rektora Jaskota i ustępującego kierownictwa oraz podkreślał znaczenie pierwszych czterech lat funkcjonowania uniwersytetu dla życia naukowego Szczecina. Czynię to także z tego powodu, że starszy od Kazimierza Jaskota o sześć lat Henryk Lesiński w Polsce Ludowej przeszedł długą i ciekawą drogę nie tylko naukową, ale również jako organizator WSP i lider środowiska szczecińskich historyków oraz archiwistów.

Należy także przypomnieć, że w 2010 roku staraniem profesorów Radosława Gazińskiego i Włodzimierza Stępińskiego odbyła się konferencja naukowa „Ziemiom odzyskanym umysł i serce. Henryk Lesiński. Uczzonego życie i dzieło”, której plonem jest publikacja zawierająca 12 referatów i dwie informacje. Włodzimierz Stępiński i Radosław Gaziński w jej wstępie napisali między innymi:

Chcemy tą książką przekazać pewną prawdę o czasach Polski Ludowej, stanowiących wciąż przedmiot sporów dzielących społeczeństwo.

---

<sup>4</sup> Protokół dotyczący wyboru rektora z 23 listopada 1989 r., w zbiorach Archiwum Uniwersytetu Szczecińskiego.

<sup>5</sup> Ibidem.

Prawdę tę kierujemy do pokoleń naszych uczniów, dla których uczeni „rocznika 1920” to generacja naukowych dziadków i pradiadków, do generacji, dla której nawet Polska Ludowa [chodzi o lata 1944–1989 – przyp. K.K.] jest dość mglistym wspomnieniem dzieciństwa lub wczesnej młodości. Umyka wtedy legitymacja do formułowania wobec Mistrzów „cechu” potępieńczych ocen czy szufladkowania ich określonej kategorii patriotyzmu i polskości<sup>6</sup>.

Mówiąc o motywach udziału starszych wiekiem naukowców w „budownictwie socjalistycznym”, cytowani historycy dodają:

Motywy tego zaangażowania były złożone. Należy do nich najpewniej akceptacja pewnej wizji sprawiedliwości społecznej, geopolitycznej bezalternatywności wobec sojuszu PRL z ZSRR, admiracja polityki niemieckiej PZPR, dalej satysfakcja z przejścia przez Polskę ziem nad Odrą i Nysą Łużycką, wreszcie perspektywa społecznego i środowiskowego awansu<sup>7</sup>.

Chciałoby się cytować dalej te rozważania, ale sądzę, że wystarczy ten fragment, aby zrozumieć intencje autorów. Podzielając tę konstatację, chcę przypomnieć nieco inny, wyrastający z tego podłoża społeczno-politycznego, ale i w wielu obszarach podobny życiorys młodszego kolegi rektora Henryka Lesińskiego, czyli profesora Jaskota. Urodził się 22 stycznia 1936 roku w rodzinie chłopskiej w województwie lubelskim. Szkołę podstawową ukończył w 1950 roku, a w roku 1954 – Liceum Pedagogiczne w Stargardzie Szczecińskim (gdzie zamieszkał ze względów rodzinnych). W szkole średniej wstąpił lub został zapisany do ZMP. W organizacji tej podjął też pracę zawodową jako instruktor Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Szczecinie, od 1955 roku był członkiem PZPR. Po odbyciu służby wojskowej w latach 1956–1958 został zatrudniony w Komendzie Chorągwi ZHP w Szczecinie (z harcerstwem związany był od dzieciństwa). Pracując tam, studiował początkowo na Uniwersytecie Warszawskim, następnie w Zaocznym Studium Pedagogiki UAM w Poznaniu, a w 1965 roku został magistrem pedagogiki. Jeszcze przed ukończeniem studiów rozpo-

---

<sup>6</sup> R. Gaziński, W. Stępiński, *Wstęp*, [w:] *Ziemiom odzyskanym umysł i serce. Henryk Lesiński. Uczonego życie i dzieło*, R. Gaziński, W. Stępiński (red.), Szczecin 2010, s. 6.

<sup>7</sup> Ibidem.

czął pracę w Studium Nauczycielskim nr 2 w Szczecinie jako nauczyciel, a później starszy wykładowca (do 1973 r.). W 1970 roku uzyskał tytuł doktora na podstawie pracy *Społeczno-wychowawcze funkcje szkół przysposobienia rolniczego*, a stopień doktora habilitowanego w 1979 roku nadała mu Rada Wydziału Nauk Społecznych UAM w Poznaniu na podstawie rozprawy *Aktywność społeczna studentów*. Po utworzeniu WSP powołano go w 1973 roku na stanowisko docenta kontraktowego, a w latach 1973–1976 był prorektorem tej uczelni do spraw dydaktyczno-wychowawczych (zastępcą docenta Lesińskiego). Po habilitacji, jako docent etatowy, kierował zorganizowanym wcześniej Zakładem Teorii Wychowania. Tak przedstawiała się droga zawodowa Kazimierza Jaskota do czasu uzyskania najwyższego urzędu w WSP i Uniwersytecie Szczecińskim.

Tematem tego artykułu jest czas historyczny, w którym formowała się osobowość Kazimierza Jaskota i jego pozycja w życiu społecznym i intelektualnym regionu. Warto więc wspomnieć, że do partii wstąpił w okresie dekompozycji stalinizmu, w dobie „odwilży”. Trzeba pamiętać, że pokolenie wojenne szybciej niż współczesne dojrzywało także pod względem ideowym. Poglądy polityczne młodego nauczyciela formowały się w okresie, gdy partią i państwem kierował w latach 1956–1970 Władysław Gomułka. Na temat tych czternastu lat napisano bardzo dużo tekstów o różnej wartości. Na własną odpowiedzialność, jako czytelnik chyba wszystkich monografi wydanych w III RP dotyczących dziejów Polski Ludowej, za najbardziej godną przywołania uważam pracę Andrzeja Friszkego *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989* (Warszawa 2003). Profesor Friszke (naukowiec wywodzący się z kręgu antykomunistycznej opozycji) pisze, że w 14-leciu Gomułki do minimum ograniczono terror (tak powszechny w dobie stalinizmu):

System działał sprawnie. Na licznych zebraniach i akademiach słuchano długich referatów i klaskano, w pochodach pierwszomajowych brały udział setki tysięcy ludzi. W wyborach uczestniczyło ponad 90% obywateli [liczba ta dotyczy również duchownych – przyp. K.K.]. Znaczna większość głosowała bez skreśleń. W najróżniejszych organizacjach wybierano kandydatów, którzy mieli poparcie władz. Wszystko to było przejawem daleko idącego przystosowania,

uznania braku alternatywy, niechęci do narażania się. Dla nikogo nie było tajemnicą, że komitety partyjne decydowały o wszystkim<sup>8</sup>.

Andrzej Friszke podkreśla też, że w latach 1956–1980 (a więc także w tzw. dekadzie Edwarda Gierka, gdy PZPR liczyła ponad trzy miliony członków), o postawach przystosowawczych społeczeństwa świadczy zwłaszcza język, jakim Polacy opisywali swój kraj i panujący w nim ustrój:

Określenie władzy jako totalitarnej lub PRL jako państwa pozbawionego niepodległości było odbierane jako skrajnie radykalne, nazbyt emocjonalne, wręcz obraźliwe. (...) Mało kto miał wątpliwości, że PZPR decyduje o wszystkich przejawach życia publicznego, ale starano się tej sytuacji nie definiować, zwłaszcza przy użyciu słów uważanych za obraźliwe, takich jak totalitaryzm, monopartia czy nawet dyktatura. Podobne zjawisko można było obserwować, gdy pojawiał się problem zależności od ZSRR. Przeciętni Polacy przez brak niepodległości rozumieli brak własnego państwa, co miało miejsce w XIX wieku oraz podczas drugiej wojny światowej. PRL zaś miała wyraźne atrybuty suwerennej państwowości. Niewątpliwie istniało poczucie zależności Polski od Związku Sowieckiego, na ogół jednak nie definiowano tego w języku politycznym, gromadzone frustracje rozładowywano zaś w swoistej pogardzie dla ZSRR, wyrażającej się w licznych dowcipach<sup>9</sup>.

Andrzej Friszke zwrócił też uwagę na wyniki badań socjologicznych, które dowodziły, że Polacy w większości pozytywnie reagowali na słowo socjalizm:

W potocznym rozumieniu socjalizm był nie tylko ustrojem politycznym, który z natury rzeczy mógł budzić sprzeciw, ale także zespołem cech nowego społeczeństwa, z jego brakiem dużych dystansów materialnych, postępem oświatowym, zrównoważeniem szans życiowych, opieką społeczną. Niekiedy socjalizm wiązano nawet z zachowaniem pokoju czy obecnością Polski nad Odrą i Nysą, co wynikało z internalizacji tez propagandowych. (...) Na

---

<sup>8</sup> A. Friszke, *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989*, Warszawa 2003, s. 255.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 272.

naruszenie podziału na prawdy publiczne i prywatne decydowali się nieliczni, głównie przedstawiciele niepokornej inteligencji. (...) Do najważniejszych naruszeń stabilizacji dochodziło na tle rewindykacji ekonomicznych lub zagrożenia wartości religijnych. (...) System był zatem stabilny nie tylko dzięki sile aparatu władzy, który miał stosunkowo rozległe poparcie społeczne, ale w jeszcze większym stopniu dzięki powszechności zachowań przystosowawczych<sup>10</sup>.

Profesor Friszke przypomina też powszechnie znaną prawdę, że społeczeństwo zdawało sobie sprawę z braku realnej alternatywy ustrojowej w geopolitycznych uwarunkowaniach:

System, do którego wprowadzano stopniowo elementy polskiej tradycji, przestawał być odczuwany jako obcy i narzucony. Był traktowany jako polska odmiana komunizmu, mocno osadzona w rodzimych tradycjach plebejskich<sup>11</sup>.

Przypominając konstatacje Andrzeja Friszkego, które podzielałam, zastanawiałam się, czy były one także zakorzenione w świadomości nauczyciela akademickiego ze Studium Nauczycielskiego i Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Kazimierza Jaskota. Niestety, nigdy z nim o tym nie rozmawiałam, chociaż Henryk Lesiński wspominał, że w tym duchu prowadził dyskusje z pierwszym rektorem Uniwersytetu Szczecińskiego (już po 1989 r.).

Krótko wspomnę o ważnym i trudnym okresie tak zwanej dwuwładzy lat 1980–1981, kiedy między sierpniem 1980 roku a grudniem 1981 roku wielomilionowa „Solidarność” zmieniała mentalność wielu kręgów społecznych, także w naszym regionie. Chcę jednak przypomnieć rozważania szanowanego w środowisku humanistycznym Szczecina długoletniego dyrektora Instytutu Politologii, profesora Henryka Komarnickiego, który w 2004 roku poświęcił esej temu zagadnieniu. Zwraca uwagę między innymi na to, że

współcześnie najczęściej nie pamięta się lub nie bierze pod uwagę, że z pewną osobliwą formą dwuwładzy miały do czynienia właśnie

---

<sup>10</sup> Ibidem.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 273.



uczelnie wyższe przed rokiem 1980. Była to dwuwładza formalnych władz uczelni i instancji wojewódzkich oraz uczelnianych PZPR jeszcze przed nowelą do konstytucji PRL z połowy lat siedemdziesiątych, która to nowela sankcjonowała (zresztą dość ogólnikowo) kierowniczą rolę PZPR w państwie i społeczeństwie. Występowały dwa systemy podległości służbowej i merytorycznej, a także politycznej: władze uczelni i instancje partyjne. (...) Większość pracowników uczelni, także bezpartyjnych, znajdowała się w nomenklaturze instancji PZPR<sup>12</sup>.

Henryk Komarnicki, człowiek, który bardzo dobrze, nie tylko teoretycznie, orientował się w omawianym zagadnieniu, pisze też, iż na uczelniach Szczecina w latach 1980–1981 istota dwuwładzy polegała na tym, że

senaty uczelni, rady wydziałów, o co bardziej zróżnicowanym składzie politycznym, czuły się coraz bardziej autonomiczne wobec rektorów, dziekanów, a przede wszystkim komitetów partyjnych. W tych autonomicznych gremiach zasiadało coraz więcej przedstawicieli „Solidarności” i NZS i dlatego coraz częściej reprezentowały one punkt widzenia tychże, a nie instancji PZPR. Znajdowało to odzwierciedlenie w podejmowanych decyzjach kadrowych, decyzjach dotyczących treści nauczania<sup>13</sup>.

Dalej cytowany autor zwraca uwagę, że część członków PZPR była jednocześnie członkami „Solidarności”, lecz członkowie partii wówczas „bardziej reprezentowali »Solidarność« w PZPR niż PZPR w »Solidarności»”. Komarnicki pisze też, że występowało wówczas wiele przykładów sprawnego funkcjonowania systemu dwuwładzy, lecz jej skutki w życiu uczelni były różnorodne:

---

<sup>12</sup> H. Komarnicki, *Zjawiska dwuwładzy w życiu uczelni wyższych Szczecina w latach 1980–1981*, [w:] *Wokół dwuwładzy politycznej w latach 1980–1981. Kraj i region*, H. Komarnicki, K. Kozłowski (red.), Szczecin 2004.

<sup>13</sup> Ibidem.

---

Jednocześnie, szczególnie od połowy 1981 r., narastały podziały wśród nauczycieli akademickich, które miały utrzymać się przez długi czas i dały znać o sobie w nowej sytuacji już po roku 1989<sup>14</sup>.

Proces dekompozycji PRL zahamował stan wojenny. Andrzej Friszke pisał:

Siła i rozległość uderzenia 13 grudnia była tak wielka, by sparaliżować wolę oporu, a jednocześnie zminimalizować straty. Chociaż brutalność grudniowego uderzenia budziła obawy o życie internowanych, nie próbowano fizycznej likwidacji działaczy opozycji, co było scenariuszem niejednego zamachu stanu. (...) Walcząc z „Solidarnością” reżim od początku zakładał neutralizację Kościoła<sup>15</sup>.

Wspomina także, że w latach osiemdziesiątych nastąpiły poważne zmiany mentalne w środowisku młodzieżowym:

Partia oddziaływała na młodzież w stopniu mniejszym niż kiedykolwiek poprzednio. (...) Powszechne było odrzucenie lansowanego przez PZPR wzoru zachowań, języka, autorytetów. W świadomości większości młodego pokolenia za systemem nie stały żadne racje, nie był on w stanie zapewnić lepszej przyszłości, nie służył modernizacji. (...) Częstym zjawiskiem była także negacja „Solidarności”, której cele i metody walki wydawały się anachroniczne<sup>16</sup>.

Dalej Andrzej Friszke wspomina, że młodzież uciekała poza sferę wyborów i zachowań politycznych. Poparcie społeczne dla opozycji było w tym czasie ograniczone:

Według badań socjologicznych zaufanie do „Solidarności” deklarowało 20% badanych, nieufność – 40%<sup>17</sup>.

---

<sup>14</sup> Ibidem.

<sup>15</sup> A. Friszke, op.cit., s. 429.

<sup>16</sup> Ibidem.

<sup>17</sup> Ibidem.

Trzecia wizyta papieża Jana Pawła II w Polsce (1987 r.) spowodowała przypomnienie „Solidarności” w szerokich kręgach społecznych<sup>18</sup>. Andrzej Friszke kończy swoją syntezę dziejów Polski Ludowej następującą konkluzją dotyczącą jej zmięczenia:

W Polsce świadomość permanentnego strukturalnego kryzysu stworzyła przesłanki do podjęcia decyzji o radykalnej zmianie ustroju<sup>19</sup>.

W tym kontekście warto ocenić najważniejszy w życiu zawodowym profesora Jaskota okres 1982–1989, kiedy w złożonych politycznie okolicznościach pełnił funkcję rektora WSP (lata 1982–1985, po usunięciu przez władze stanu wojennego z tej funkcji Józefa Kopcia)<sup>20</sup>. Wypełniając od 1982 roku nowe obowiązki, budzące współcześnie różne oceny, był jednocześnie, oprócz Andrzeja Głowackiego, Piotra Zaremby, Zbigniewa Puchalskiego i Zofii Mielcarek, głównym organizatorem pierwszego w historii Szczecina uniwersytetu. Niełatwo o tym pisać, gdy jeszcze nie do końca ostygły emocje (mimo że profesor Jaskot nie żyje już od pięciu lat). Mój głos może być, chociaż nie musi, przyczynkiem do pełnej biografii Kazimierza Jaskota, która powinna powstać za 10–15 lat, gdy z dystansu kilkudziesięciu lat będzie można ocenić doniosłość czy miałość pewnych wydarzeń historycznych, bez praktycznych odniesień do współczesnego życia politycznego kraju i regionu. Tę biografię powinien napisać dzisiejszy trzydziestolatek, niewykłany w dramat i wielkość wydarzeń między 1981 a 1989 rokiem.

Ocena stanu wojennego od zawsze dzieli społeczeństwo, zróżnicowane są nawet opinie odnośnie do genezy i efektów „okrągłego stołu”. Nie będę w tym miejscu świadomie oceniać krytycznych materiałów dotyczących pracy zawodowej i działalności społeczno-politycznej Kazimierza Jaskota w omawianym okresie. Oceny te są mi znane i prawdopodobnie będą brane pod uwagę w przyszłości przez innych badaczy. Wspomnę jednak, że profesor Danuta Dąbrowska w kilku swych publikacjach

---

<sup>18</sup> Ibidem, s. 441.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 421.

<sup>20</sup> Szerzej o drodze życiowej i zasługach rektora Józefa Kopcia zob. D. Dąbrowska, *Dr hab. Józef Kopeć (1923–2006)*, „Kronika Szczecina” 2007, s. 189–191.

krytykowała okres kadencji rektora Uniwersytetu Szczecińskiego do 1989 roku. W laudacji przygotowanej na osiemdziesiąte urodziny zasłużonego naukowca i rektora Uniwersytetu Szczecińskiego w latach 1989–1993, doktora *honoris causa* Uniwersytetu Szczecińskiego, Tadeusza Wierzbickiego, po raz kolejny krytycznie odniosła się do oceny kadencji rektorskiej Kazimierza Jaskota, zarzucając mu między innymi „autorytatywność rządów oraz przestarzałe metody zarządzania i dydaktyki”<sup>21</sup>.

Nawiązując do wcześniej przywołanej wypowiedzi rektora Tadeusza Wierzbickiego „o podwójnej misji” Uniwersytetu Szczecińskiego przed 1989 rokiem, zachęcam czytelników artykułu do zapoznania się z obszerną wypowiedzią wybitnego socjologa, jednego z filarów intelektualnych Uniwersytetu Szczecińskiego, profesora Ludwika Janiszewskiego (1927–1998), który w 1997 roku w rozmowie z Teresą Rzepą mówił między innymi o aktywności politycznej części środowiska naukowego Szczecina z połowy lat 80.:

Według mnie, tutaj, na prowincji, do głosów wśród członków PZPR dochodziła ariergarda, która uważała, że jest awangardą. Nie mając dorobku naukowego i większych szans na rozwój naukowy, formowali oni wizję uniwersytetu, w którym władzę sprawują nie ludzie nauki, lecz ludzie partii.

Cytowany socjolog dalej mówi jednak, że:

Wiele podmiotów biorących udział w tworzeniu Uniwersytetu Szczecińskiego to ludzie wybitni, o wspaniałych osiągnięciach naukowych. Oni mieli inną wizję tej uczelni od wspomnianych aparatczyków, przedstawicieli nauk społecznych, czyli tzw. frontu ideologicznego.

I dalej o ludziach tego „frontu ideologicznego”:

w tym środowisku spotykałem ludzi wręcz w pełni przekonanych o słuszności komunistycznej wizji kształcenia człowieka w US. Wśród nich byli też tacy, którym tylko wydawało się, iż są przekonani,

---

<sup>21</sup> D. Dąbrowska, *Jubileusz prof. Tadeusza Wierzbickiego*, „Kronika Szczecina” 2009, s. 171–175.

że ten cel uformowania na uniwersytecie kompetentnego komunisty jest możliwy<sup>22</sup>.

Ludwik Janiszewski w udzielonym wywiadzie nie wymienia z nazwiska Kazimierza Jaskota (ani innych osób, o których pisze), lecz mówi o kręgu, z którym pierwszy rektor Uniwersytetu Szczecińskiego był związany. Należy dodać, że Ludwik Janiszewski z Kazimierzem Jaskotem konstruktywnie współpracował w okresie sprawowania przez niego funkcji rektora. Godna uwagi jest sentencja Ludwika Janiszewskiego:

Szkoda, że nikt [do 1997 roku – przyp. K.K.] nie podjął pracy badawczej, aby opisać i wyjaśnić, co zaszło i zachodzi w ludzkiej świadomości wskutek zmian systemowych. To kapitalne zadanie dla psychologów i socjologów, zbadanie tak skomplikowanego i dramatycznego procesu.

Gdyby tego typu badania zostały przeprowadzone, mogłyby wyjaśnić konstatacje Tadeusza Wierzbickiego o podwójnej opcji realizowanej lub nie w pierwszym okresie funkcjonowania Uniwersytetu Szczecińskiego.

Analizując obszerną dokumentację źródłową i dysponując wiedzą o dynamicznym rozwoju Uniwersytetu Szczecińskiego, kierowanego od jesieni 1989 roku przez rektorów Tadeusza Wierzbickiego, Huberta Bronka, Zdzisława Chmielewskiego, Waldemara Tarczyńskiego, można skonstatować, że praca wykonana przez organizatorów uniwersytetu nie była przez następców rektora Jaskota kwestionowana. Nawet w gorących latach 1989–1990 profesor Wierzbicki wielokrotnie mówił o zasługach Kazimierza Jaskota, przedstawiając je w określonym kontekście. Przykładowo, 1 października 1990 roku, inaugurując rok akademicki 1990/1991, powiedział:

Dokładnie przed pięciu laty powstał US. (...) Uniwersytet powstał wysiłkiem Komitetu Organizacyjnego powołanego dla tej sprawy i dzięki wielkiemu zaangażowaniu jego pierwszego rektora prof. Kazimierza Jaskota. Pierwsze idee jego powołania powstały jednak w kręgach niezależnych i skupionych wokół Kościoła, którego

---

<sup>22</sup> *Historia socjologii polskiej w autobiografiach (Historia nauki polskiej w autobiografiach)*, t. II, Ludwik Janiszewski. *Autobiografia*, T. Rzepa (red.), Szczecin 1997, s. 11–150.

duszpasterz ks. bp Majdański został naszym wypróbowanym przyjacielem. To zaś, że mimo licznych trudności Uniwersytet żyje i rozwija się, zawdzięczamy jego kadrze, głównie naukowej. (...) W ciągu pięciu lat swego istnienia US rozrósł się i okrzepł<sup>23</sup>.

Profesor Tadeusz Wierzbicki przywołał nie tylko w cytowanym przemówieniu postać arcybiskupa Kazimierza Majdańskiego. Należy przypomnieć, że biskup szczecińsko-kamieński Kazimierz Majdański był nie tylko autentycznym orędownikiem wszechstronnego awansu, w tym naukowego, Szczecina i regionu, tak w okresie PRL, jak i III RP. Był również przyjacielem uniwersytetu, jego pierwszym doktorem *honoris causa*, ale także człowiekiem pojednania polsko-polskiego. Do historii przeszły jego słowa wypowiedziane w katedrze szczecińskiej 17 grudnia 1989 roku:

Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy (Mt 6,12) – tak uczy nas modlić się Jezus. A kto z nas nie potrzebuje Jego przebaczenia? Gdy mój brat – człowiek okazuje znamiona skruchy, nie mogę go policzkować. Nie mogę się mścić i mówić, jak złośliwe, a nawet naiwne dziecko „to jest moje podwórko, ja ci teraz pokażę!”. Odpuść nam nasze winy, jako i mu odpuszczamy. To jest ład Boży<sup>24</sup>.

Z takim sposobem myślenia ordynariusza diecezji szczecińsko-kamieńskiej trzeba łączyć fakt, że arcybiskup Majdański 20 lutego 1990 roku zaprosił do domu biskupów szczecińsko-kamieńskich ówczesnego prezydenta Rzeczypospolitej generała Wojciecha Jaruzelskiego – protektora Uniwersytetu Szczecińskiego w dobie jego formowania się. Rozmawiano przyjaźnie o wielu aspektach życia społeczeństwa zachodniopomorskiego, dużo uwagi poświęcając sprawom awansu naukowego Szczecina, którego symbolem był niewątpliwie uniwersytet. Kazimierz Majdański często i konsekwentnie głosił hasła o konieczności sprawiedliwej oceny zjawisk, które złożyły się na życie społeczne kraju i regionu w powojennej Polsce. Podobnie jak profesor Piotr Zaremba (pierwszy prezydent Szczecina, przewodniczący Komitetu Organizacyjnej Uniwersytetu Szczecińskiego),

---

<sup>23</sup> Przemówienie inauguracyjne rektora Uniwersytetu Szczecińskiego w zbiorach Archiwum Uniwersytetu Szczecińskiego.

<sup>24</sup> K. Kozłowski, *Pomorze Zachodnie w sześćdziesięciolecie 1945–2005. Społeczeństwo – władza – gospodarka – kultura*, Szczecin 2007, s. 658.

arcybiskup profesor Kazimierz Majdański nie ma do dzisiaj sali swego imienia.

Uniwersytet Szczeciński formował się i rozpoczął działalność w określonych, znanych społeczeństwu, a szczególnie ludziom nauki, okolicznościach geopolitycznych i wewnętrznych PRL. Wszystkie polskie uniwersytety reaktywowane po wojnie lub tworzone na nowo w dobie Polski Ludowej, w ówczesnych realiach politycznych, kadrowych i ekonomicznych, w III RP po pewnych korektach kadrowych, organizacyjnych i programowych nie tylko zostały utrzymane, lecz się rozwijają. Współcześni liderzy tych uczelni na ogół szanują pamięć swych poprzedników, także z okresu powojennego 45-lecia.

Jest faktem historycznym, że głównym koordynatorem procesu powstawania naszej uczelni był pedagog, docent, a następnie profesor Kazimierz Jaskot. Jestem przekonany, że dobrze się stało, że jedna z sal w Instytucie Pedagogiki nosi imię pierwszego rektora uniwersytetu. Inicjatywa naukowców z Instytutu Pedagogiki koresponduje z refleksją profesora Ludwika Stommy, który w swych rozważaniach o losie ludzi starych napisał:

W ideologicznej nadgorliwości szatkowania dziejów, wymazywania z nich niewygodnych lub niewłaściwych lat i dziesięcioleci, tracimy nieopatrnie tę perspektywę, którą daje tylko rozumienie ciągłości historii...<sup>25</sup>

### ***Post scriptum***

Kilka lat po ustąpieniu z funkcji rektora Uniwersytetu Szczecińskiego Kazimierz Jaskot zorganizował Instytut Pedagogiki Wyższej Szkoły Pedagogicznej Towarzystwa Wiedzy Powszechnej i kierował nim w latach 1996–1998, a w okresie późniejszym był współorganizatorem Wyższej Szkoły Humanistycznej TWP, w której przez trzy lata pełnił funkcję rektora.

---

<sup>25</sup> L. Stomma, *Nie radość*, „Polityka” nr 4, 21 stycznia 2011 r.

---

**Kazimierz Jaskot and his historical times  
in the process of creating the University of Szczecin**

The text presents the professional career of Kazimierz Jaskot, the first rector of the University of Szczecin. It presents the background of social processes that took place in the People's Republic of Poland with the particular attention to years 1982–1989 – the period when Kazimierz Jaskot was the Rector of the Pedagogical College and the and co-organizer of the University of Szczecin, and from the academic year 1985/86 – the first rector of the university. As he operated in specific conditions, one may ask the question of whether and how he used, in the interests of science and higher education, his position in the circle of the political and administrative decision-makers of that time. Author of the text in the years 1975–2007 was the head of the National Archives in Szczecin and at that time, while operating within the scientific community, he knew the characters mentioned within the text.

*Transated by Przemysław Dudek*